

## Ewa Hoffmann-Piotrowska: Rymkiewicz, czyli wszystko

Boję się pytania ostatecznego o stan umysłu czytelnika, kiedy już odłoży „Baketa” czy „Żmut”, kiedy już wynurzy się z gąszczy szczegółów, faktów, drobiazgów, których i tak nie jest w stanie spamiętać. Z romantyczną formą łączy Rymkiewicza także konstrukcja otwarta powieści-esejów, uciekanie od rozstrzygnięć, to książki niejako urwane w pół drogi, którym z przodu i z tyłu zawsze coś można by dopisać – pisze Ewa Hoffmann-Piotrowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Rymkiewicz. Polskość: arcytemat”.

### I.

W 1979 roku w Instytucie Badań Literackich PAN odbyła się konferencja, zorganizowana przez Marię Janion i Marię Żmigrodzką, zatytułowana *Słowacki mistyczny*, która miała charakter przełomowy dla badań nie tylko dla późnej twórczości autora *Króla-Ducha*, ale w ogóle nad romantyzmem w Polsce. Podczas sympozjum Jarosław Marek Rymkiewicz odważył się zadać Marcie Piwińskiej pytanie szczególne – o jej prywatną wiarę w supranaturalne doświadczenie poety: „Czy Słowacki doznał objawienia, czy nie, czy nas tylko okłamywał?”[1] indagował badaczkę Rymkiewicz, która w końcu dokonała publicznego wyznania wiary w akt duchowy poety. Stanisław Makowski, również wybitny znawca twórczości Słowackiego, opowiadał mi po wielu latach, że pod warszawską księgarnią Prusa autor *Żmutu* szarpał go za rękaw,

by wymusić deklarację niezgodną z ówczesną postawą metodologiczną większości badaczy trwających w nurcie (post)pozytywistycznych, strukturalistycznych przekonaniach, o jego, badacza, wierze prywatnej w mistyczne doznania poety. Rymkiewicz swoimi pytaniami przekraczał tym samym normę obiektywizmu, włączając w obręb refleksji badawczej podmiotowe doświadczenie nie tylko badanego twórcy, ale i naukowego czytelnika[2]. Efektem ówczesnych przemyśleń nad samym autorem *Beniowskiego*, ale i nad sposobem uprawiania historii literatury, była przełomowa, w mim odczuciu, dla pisarstwa historycznoliterackiego książka Rymkiewicza *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*[3].

Prawie równocześnie z czasem jej wydania badacz udzielił wywiadu wrocławskiej „Odrze”, gdzie zwierzał się Andrzejowi Dobrowolskiemu ze swoich (anty)metodologicznych wyborów. Rymkiewicz wskazywał, że koleiny metodologiczne potrzebne są przede wszystkim młodym badaczom, a on sam dystansuje się od jakichkolwiek teoretycznoliterackich szkół[4], tworząc wedle subiektywnych przekonań o literaturze splatających się z prywatnymi sądami o życiu. „Sądząc po mojej książce o Słowackim – konstatował badacz – z założeń metodologicznych się wyśmiewam”[5]. Deklaracja taka mogła być jako szczególna naukowa prowokacja. Bo istotnie Rymkiewicz uprawianym pisarstwem prowokował, rozbijając swoimi pracami banię z aksjomatami dotyczącymi poważnego pisarstwa naukowego. Czy jednak Rymkiewicz jest – zapytajmy także prowokacyjne – naukowo poważny? Píše interesująco, magnetyzersko, gęsto nasycając swoje książki faktami, szczegółami acz często dosyć ekscentrycznymi takimi jak: podwiązki i suknie Maryli, bambosze Mickiewicza, rozważania o praniu pończoch przez wieszczka. Rozważa sens ostatnich słów wypowiedzianych przez umierającego Słowackiego i ostatnie spojrzenie poety na zegarek. Podstawą tego pisarstwa jest koncentracja

na szczegółach, źródłach przy tym dobrze znanych badaczom, które analizuje jednak skrupulatnie, nad wyraz sumiennie. Suknie Maryli prowadzą Rymkiewicza do fabuł o krawcach, sklepach, metodach czyszczenia dziewiętnastowiecznej odzieży, wreszcie do romansów Wereszczakówny i wieszczka, do rozstrzygnięć o Ewelince – rzekomym nieślubnym dziecku poety i Maryli – już Puttkamerowej. Wchodzimy zatem wraz z cyklem mickiewiczowskim *Jak bajeczne żurawie* w świat szczegółów, często zapomnianych artefaktów i istnień, którym Rymkiewicz dorabia także fikcyjne historie, konfrontując źródła z własną wyobraźnią, tak jak czynili to zresztą sami romantycy.

Gdybanie, przypuszczanie, budowanie historii równoległych lub alternatywnych to element istotny prywatnej metody uprawiania refleksji historycznoliterackiej Rymkiewicza. Czasem odnosi się wrażenie, że Mickiewicz czy Słowacki są przede wszystkim dla badacza pretekstem do refleksji współczesnej, nad przemyśleniami nad „tu i teraz”. „Zastanawiam się – mówił Rymkiewicz w wywiadzie udzielonym Iwoni Smolce – czy w ogóle pisanie o historii i wracanie do przeszłości nie służy w gruncie rzeczy temu, żebyśmy my sami siebie, pisząc i czytając, umiejscowili w naszym własnym świecie, żeby nasze istnienie zakorzeniło się przez ten powrót w naszej tutejszości, żeby się skonkretyzowało w terażniejszości”[6]. Badacz literatury pyta o sens historii, przeciwstawiając tę linearną, zdobywaną w szkole, widzianą z olimpijskiej perspektywy z prywatną, subiektywną wypływającą z podwiązek, starych planów Wilna czy myszy schwytej przez Mickiewicza w pudełko[7]. Rywalizują w Rymkiewiczu cały czas badacz i poeta, historyk literatury i myśliciel, czasem role te dopełniają się w nim, czasem jedna zyskuje przewagę nad drugą.

## II.

Swoje pisarstwo porównywał Rymkiewicz do żmutu, a więc splątanego kłębaka włosów, tasiemek, sznurków, z którego on – badacz i poeta wyciąga jedną nitkę, by z niej wysupłać sens historii także poprzez ostentacyjne wręcz dystansowanie się od legend i mitów, które podważa i dekonstruuje. Rymkiewicz narzuca przy tym bardzo podmiotowe, wręcz autoutożsamiające czytanie dziejów – on sam jest nieomal tak samo ważny w swoich książkach jak Mickiewicz, o którym pisze. Kokietuje ogromną wiedzą, topografią czasu odtwarzaną z obsesyjną wręcz drobiazgowością. Zaskakuje pytaniami, których nikt może by sobie nie zadał: o liczbę sukni dziewiętnastowiecznej szlachcianki czy drzew w tuhanowickim parku. Bada sprawę pioruna, który zabił dr. Bécu z precyzją sądowego rewizora. Trzeba jednak odważnie pytać: po co to wszystko? Czy coś naprawdę wynika istotnego z liczby sukien i okien, które od dawna już nie istnieją? Czy szlafroki autora Pana Tadeusza są ważniejsze od jego utworów? Takie deklaracje czytam jak swoistą prowokację czy raczej może protest wobec historii literatury, sposobów jej uprawiania i tych, którzy ją uprawiali. Rymkiewicz nie kryje bowiem dystansu wobec poprzedników, z których dziedzictwa nie korzysta zresztą nadmiernie, a przynajmniej dość ostentacyjnie się do niego nie przyznaje. Czy jednak poza erudycyjną wiedzą, obcowaniem ze świetnie napisanym esejem dostarczającym niewątpliwie estetycznych przeżyć, coś jeszcze wynika z tego archiwum artefaktów a często i relacji nie zawsze wiarygodnych, z czego zresztą autor *Baketu* zdaje sobie sprawę? Czy to pisarstwo, do którego, był czas, wracałam namiętnie, rzeczywiście otwiera na teraźniejszość? I czy, jak pyta uważnie Aleksander Nawarecki „naprawdę chodzi tu o dotarcie do rzeczy? Wszak nie można już dotrzeć do tych sukien, butów i okien. I nie można policzyć zębów wyrwanych poecie i wypalonych świec, bo wypalone”[8]. A właśnie te nieistniejące suknie i wypalone świece i

inne relikwie po świecie odeszłym ciekawią Rymkiewicza najbardziej. I czasem mam wrażenie, że to wszystko więcej mówi nam o Rymkiewiczu niż o dziewiętnastowiecznych bohaterach swoich książek.

### III.

Znakiem rozpoznawczym, wręcz emblematycznym stworzonego przez Rymkiewicza nowego sposobu pisania o literaturze jest dla mnie okładka wydanego w roku 2004 szczególnego dzieła *Słowacki. Encyklopedia*, na której widnieje po prostu zdjęcie autora – zamiast, jak moglibyśmy się spodziewać, wizerunku poety. Nie jest to bowiem takie kompendium wiedzy, na które wskazywałby tytuł – to bardzo prywatny zbiór esejów odbiegających bardzo od słownikowych haseł dobieranych tu zresztą dość arbitralnie. To nie tylko, o czym pisze sam Rymkiewicz, naukowa relacja o zdarzeniach, ludziach, sytuacjach, warunkach powiązanych z osobą Słowackiego. W życie i twórczość wieszczą wpisuje Rymkiewicz model istnienia, projekt egzystencji, który może być atrakcyjny bez względu na samego poetę, a który możemy niejako mimochodem wyczytać z haseł, jeśli będziemy czytać je głębiej. Dlatego książka ta jest przeznaczona – poza adoratorami romantycznej twórczości, „także dla miłośników życia, których niekoniecznie interesuje Słowacki i jego twórczość – takich, którzy lubią czytać o życiu i którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś właśnie z tej dziedziny”[9]. W odautorskim wstępie do tej szczególnej encyklopedii znajdujemy także ważną deklarację metodologiczną, a właściwie ideową, dotyczącą uprawianej przez autora *Żmutu* historii literatury. Rymkiewicz mianowicie tłumaczy się z braku ambicji do holistycznego ujmowania życia i twórczości ujętego w tytule poety, bo „Całość życia nie da się opowiedzieć, ponieważ całości takiej nie ma (...)”[10]. Istnieją tylko poplątane nitki żmutu. Stąd Rymkiewicza interesują odpryski

tego życia, za to bardzo namacalne (choć paradoksalnie, czasem nie istniejące już albo tylko wyobrażone), coś co można by nazwać przedmiotową sferą bycia przechodzącą czasem wręcz w obsesję szczegółu. Punktem wyjścia całego Mickiewiczowskiego cyklu *Jak bajeczne żurawie*, na który składa się 6 tomów wydawanych między 1987 a 2016 rokiem, są bowiem drobiazgi. Rymkiewicz ucieka przy tym od analizy tekstów literackich, przyznając w wywiadach ze szczerością, że znudziła mu się historia literatury rozumiana jako ich interpretowanie. Jest w takim podejściu Rymkiewicz niedorodnym uczniem Mickiewicza, który w prelekcjach paryskich uważał, że najważniejszym tekstem jest człowiek, książki zaś tylko komentarzem do tak rozumianego tekstu. Że ważniejsze są czyny niż księgi, choć jednak Rymkiewicz księgi pisze...

O Rymkiewicza eseistyce literackiej napisano bardzo dużo – konfrontowano go z różnymi stylami pisarstwa historycznoliterackiego, metodologiami, szkołami... Sądzę, że swoim awangardowym pisarstwem, bo jednak jest to zupełnie nowy i niepowtarzalny styl uprawiania refleksji nad kulturą, będący kolażem różnych gatunków i przekraczającym je jednocześnie, był bardzo bliski romantycznym projektom pisania. W tym przekraczaniu czystości gatunkowej też był Rymkiewicz arcyromantyczny. Czym są bowiem te literackie kolaże? *Żmut* ma cechy romansu, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę powieści*, wszystkie czerpią z gatunku gawędy, eseju, czasem rozprawy historycznoliterackiej, czasem encyklopedycznego hasła. Narrator tych kolażowych struktur jest zawsze dobrze eksponowany, manifestuje się, ujawnia czytelnikowi. Czasem przypomina narratora poematu dygresyjnego, który kanwę fabularną traktuje pretekstowo. Rymkiewicz przede wszystkim głęboko uwewnętrznił Mickiewiczowską tezę o tekstowym wymiarze całej rzeczywistości, o pisarstwie, które

wywodzi się z życia, o podmiotowym widzeniu historii („opowiadanie adiutanta”, wspomnienie świadectwo są istotniejszą lekcją niż dzieło historyka).

W centrum tworzenia – wszelkiego – Mickiewicz stawiał podmiotowe doświadczenie, przeżycie i czyn. Stąd, jak się wydaje, zaangażowane piarstwo Rymkiewicza, które opisuje i ocenia współczesność przez pryzmat tego, co było. Historie z przeszłości, biografie i książki minione stają się parabolami współczesności. Doskonałym przykładem jest rozprawa habilitacyjna Rymkiewicza *Aleksander Fredro jest w złym humorze* z interpretacją *Pana Jowialskiego* jako pozornej komedii o rozpadzie kultury i form międzyludzkiej komunikacji. To była jednak jeszcze książka napisana „porządnie”, z uwzględnieniem historycznoliterackich reguł. Kolejne, od tej o Słowackim począwszy, kreują już indywidualny, niepowtarzalny styl i ową metodologię bez metodologii. „Z urywków, nieobrębnień i niedokończeń wyłania się konstrukcja, Jest ona wytworem umysłu indywidualnego opowiadacza i zarazem ponadindywidualną konwencją”. Piszący te słowa przed laty Jacek Łukasiewicz widział w tej jakże bliskiej romantykowi fragmentaryczności, odpowiedź na nieciągłą, miazmatyczną kondycję świata współczesnego. Rozpad gatunku, jakim jest rozprawa naukowo, wyraża i nieufność Rymkiewicza wobec dotychczas uprawianych sposobów refleksji historycznoliterackiej – wszystkich prób porządkowania, selekcjonowania, hierarchizowania, którym patronuje potrzeba obiektywności i weryfikowalności.

Tymczasem w podejmowanych przez Rymkiewicza próbach drobiazgowego wertowania znanych badaczom faktów i źródeł dostrzegam potrzebę rewizji mitów, konstruktów ideowych i ideologicznych, którym podlegali poeci bliscy autorowi *Baketu*.

Rymkiewicz wierzy, że można wyłuskać sens, dotrzeć do sedna, do fenomenu istnienia przez kontakt (nawet wyobrażony) z artefaktami, których fizycznie już nie ma. Że można i trzeba w te realia mniej lub bardziej wyobrażone się zanurzyć, by poczuć więź ze światem utraconym. Być może Rymkiewiczowi towarzyszyła jakaś utopijna ale znów jakże bliska romantykom, ambicja dotarcia do sedna istnienia poprzez przeżycie czasu utraconego. Paradoksalnie, Rymkiewicz chcąc dotrzeć do prawdy i sensu, nie uwalnia się od postawy kreacji, tworząc historie alternatywne, albo takie które mogłyby się zdarzyć. Co mogło zdarzyć się w Płużynach a co w tuhanowieckim parku, a się nie wydarzyło? „Kim mógłby być Mickiewicz, gdyby jego życie potoczyło się inaczej?”[11] – pytał samego siebie w rozmowie z Adamem Poprawą w rozdziale o znaczącym tytule *Czy możliwy jest inny Mickiewicz?* Ale biografistka Rymkiewicza przede wszystkim mówi o tym, jak ona sam widzi historię, jaka historia jest mu potrzebna. I jak się nią można bawić. Bo wielokrotnie, czytając książki Rymkiewicz, miałam wrażenie, że autor gra tym całym pieczołowicie archiwizowanym rekwizytorium spraw, artefaktów, plotek i realiów. Że cieszą go te suknie i podwiązki i sam proces „gdybania”, wyciągania niteczek ze żmutu i układanie puzzli z fragmentów, które potem można rozsypać i układać na nowo. Może nie metafora puzzli ale kalejdoskopu jest tu bardziej adekwatna.

Boję się pytania ostatecznego o stan umysłu czytelnika, kiedy już odłoży *Baketa* czy *Żmut*, kiedy już wynurzy się z gąszczy szczegółów, faktów, drobiazgów, których i tak nie jest w stanie spamiętać. Z romantyczna formą łączy Rymkiewicza także konstrukcja otwarta powieści-esejów, uciekanie od rozstrzygnięć, to książki niejako urwane w pół drogi, którym z przodu i z tyłu zawsze coś można by dopisać.. Czytam książki Rymkiewicza o Mickiewiczu ze świadomością, że ich głównym tematem jest jednak ich autor, któremu często bliżej do narratora Beniowskiego niż historyka literatury, który obnaża proces

pisania i tłumaczy się z manii dłubania w drobiazgach. „To jest mój sposób (...) na dotarcie do sensu naszego ziemskiego istnienia, a przynajmniej – jeśli nie na dotarcie do sensu, bo może tego sensu nie ma, albo może do tego sensu nie da się nigdy dotrzeć, nawet jeśli on jest – to jest mój sposób na zatrzymanie istnienia po to, żeby ono na chwilę z nami zostało, żebyśmy zdążyli zapytać o jego sens”[12]. Zatem wielka intelektualna gra, która sama w sobie może stać się sensem istnienia. Czasem sensem najważniejszym. Rymkiewicz – czyli wszystko...

*Ewa Hoffmann-Piotrowska*

Foto: Grzegorz Roginski / Forum

[1] *Słowacki mistyczny: propozycje i dyskusje symposium* Warszawa 10-11 grudnia 1979, red. M. Janion. M. Żmigrodzka, Warszawa 1981.

[2] Zob. M. Saganiak, *Mistyka i wyobraźnia. Słowackiego romantyczna teoria poezji*, Warszawa 2000. s. 33-34.

[3] J.M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki pyta o godzinę*, Warszawa 1987.

[4] A. Dobrowolski, „*Ciekawi mnie tekst życia*”. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem, „Odra”

[5] Tamże, s, 17.

[6] *Żółte spodnie, strzecha i kod genetyczny. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem*, „Tygodnik Literacki” nr 14-15, 20-30 XII 1990, s. 3. (rozmowę przeprowadziła I. Smolka).

[7] Zob. J. M. Rymkiewicz, *Adam Mickiewicz odjeżdża na żółtym rowerze*, Warszawa 2021, s. 162-167.

[8] A. Nawarecki, *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice 2003, s. 27.

[9] J. M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 5.

[10] Tamże, s. 5.

[11] *Mickiewicz czyli wszystko z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawia Adam Poprawa*, Warszawa 1994, s. 11.

[12] *Żółte spodnie, strzecha i kod genetyczny. Rozmowa z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem...* dz. cyt., s. 6.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego